Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

10. PAŹDZIERNIKA 1921.

NR. 231. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Pierwsze kroki Dra Michalskiego.

Musimy przyznać, że mowa programowa ministra skarbu Dr Michalskiego wraz z wniesionym przez niego do Sejmu projektem ustawy o środkach naprawy państwowej gospodarki finansowej — wywołała w społeczeństwie żywe zainteresowanie.

Naogół społeczeństwo przyszło wkońcu do zrozumienia, że z finansami Polski jest tak źle, że bez chwycenia się radykalnych środków i zmuszenia obywateli do daleko idącej ofiarności (?) na rzecz państwa, może ono popaść w bardzo niebezpieczną sytuacyę. Świadomość tego katastrofalnego położenia kraju istnieje tak samo w warstwach wyższych jak i niższych.

Dlatego też Dr Michalski dla swych projektów sanacyjnych zastał w społeczeństwie daleko przychylniejszy nastrój, niż jego poprzednicy.

Widać, iż Dr Michalski zoryentował się w sytuacyi, natychmiast bowiem po swoim ekspose wniósł do Sejmu projekt ustawy o środkach naprawy państwowej gospodarki finansowej, ujętej w dwunastu artykułach.

Zarówno mowa programowa dzisiejszego ministra skarbu, jak i i jego projekt ustawy, co do swej treści, nie jest żadną nowością. O tem samem pisała prasa już od szeregu miesięcy, te same postulaty stawiali referenci na ankiecie finansowej w Krakowie i t. d. I jeżeli można byłoby uzdrowić finanse w Polsce tylko mowami, referatami, a w końcu i ustawami, toby Polska była już ekonomicznie przynajmniej tak zdrowa jak Anglia. Tymczasem sanacya naszych finansów zależy od programowego czynu. Jeżeli na ten czyn, na wykonanie uchwalonych ustaw zdobędzie się Dr Michalski, to naprawdę zasłuży się krajowi i społeczeństwu.

Jak już się wyraziłem, nastrój psychiczny narodu jest dziś nawet dla reform dość radykalnych nadzwyczaj korzystny. Prasa zaś lewicowo-socyalistyczna, jeżeli atakuje Dr Michalskiego, to czyni to raczej z oficyalnego obowiązku a nie z przekonania. A wystąpienia swe zaopatruje niekiedy w takie komentarze, na które musimy się zgodzić. Ostatni „Naprzód“ w artykule „Nagonka na 8 mio godziny czas pracy“ pisze: „Tak jest, ojczyzna potrzebuje pracy, ale wszystkich obywateli, nietylko robotników“. Wprawdzie w końcu autor artykułu lf. grozi Michalskiemu „walką na noże“, jednak nie trzeba brać tej groźby tak strasznie do serca, jakby się zdawało.

„Robotnik“ warszawski rozpatrując zapowiedziane przez ministra skarbu przeprowadzenie „oszczędności w wydatkach“, słusznie stwierdza, „że bezmyślne przejeżdżanie się po budżecie z czerwonym ołówkiem w ręku, szarpanie budżetów poszczególnych działów na chybił trafił, odgryzanie tu miliona, tam stu tysięcy i t. d. nie jest żadną oszczędnością“. Do przywrócenia równowagi w naszem życiu gospodarczem może się przyczynić tylko celowa oszczędność, ale nigdy nieład i niechlujstwo oszczędnościowe.

Nawet „Goniec Krakowski“, organ piastowców, którego wystąpienia przeciw Dr Michalskiemu były raczej polityczno-parlamentarnej natury, w artykule Rogera Battaglii „Program finansowy“ zmienia niejako front, oczekując wyników jego pracy.

Nie jestem tak dalece optymistą, by ostatnią znaczną zwyżkę marki polskiej łączyć z programem, jak i z pierwszymi krokami Dr Michalskiego, gdyż wszystkie zarządzenia a nawet uchwalenie przez Sejm dopiero co wniesionej ustawy, mogą się uwidocznić w skutkach dopiero po jakimś czasie. Jednak już sama konsekwencya w czynie może przyczynić się do uzdrowienia atmosfery, w której dotychczas kraj pracował.

Przy najuczciwszej, najwięcej energicznej i celowej pracy dzisiejszego ministra skarbu, należy być jeszcze przygotowanym na szereg chociażby tylko „czasowych“ zawodów. To samo tyczy się emisyi nowych banknotów, której na zawołanie samym programem zastanowić nie można, chodzi tylko o to, żeby ona nie ginęła w skrzyniach, tylko obracaną była na cele produktywne.

Jedynym punktem projektu Dr Michalskiego, który przeprowadzony zaważy w stosunkowo dość krótkim czasie na szali naszego życia gospodarczego, jest to danina majątkowa, która ma w okresie czterech tygodni przenieść około 100 miliardów mk. p. do kas rządowych. Jednak nagłe cofnięcie takiej ilości marek z ogólnego obrotu może wywołać bardzo ciężkie przesilenie przemysłowe, któremu będzie można zapobiedz nową inflacyą, jednak przeznaczoną na cele produktywne. Ten punkt programu Dr Michalskiego wyjaśnia nam, dlaczego wystąpił on przeciw wymianie marki polskiej na złoty, która to czynność taksamo pozbawiłaby nas pewnej ilości środków obrotowych i zahamowałaby czasowo szczególnie życie handlowo-przemysłowe.

Projekt ustawy, zawierający środki sanacyjne dla naszego życia gospodarczego, jest niejako punktem przełomowym w dziejach polskiego Ministerstwa skarbu. Ministrowi skarbu daje on większą władzę, ale też i większą nakłada na niego odpowiedzialność i obowiązki. To ostatnie może być powodem, iż w razie uchwalenia tej ustawy przez Sejm tak Dr. Michalski, jak i jego następcy będą więcej dbać o skarb państwa, o równowagę w budżecie, a mniej o sympatye stronnictw i pojedynczych posłów.

Sejm prawdopodobnie większością głosów przyjmie projekt ustawy. Sytuacya bowiem w kraju jest tak ciężka i tak zabagniona, że każde uchylenie się Sejmu od uchwalenia środków mających na celu zaprowadzenie ładu i zmuszenie całego społeczeństwa do ofiar na rzecz państwa — może doprowadzić nas do katastrofy. Jeżeli w Sejmie istnieje tylko ten sam nastrój co i w społeczeństwie, to z pewnością Dr Michalski zyska ufność i możność przeprowadzenia projektowanych przez siebie reform.

H. MIANOWSKI.

Socyaliści i ludowcy przeciw min. Michalskiemu.

Warszawa. (Telef. wł.) Wtorkowa dyskusya nad eksposo min. skarbu dra Michalskiego zapowiada się burzliwie, albowiem **socyaliści są zdecydowani wystąpić przeciw niemu**, a ludowcy zaczynają zachowywać coraz większą rezerwę i wyrażają tendencyę doprowadzenia do nowego przesilenia rządowego w tym celu, aby wprowadzić gabinet parlamentarny.

OSZCZĘDNOŚCI W MIN. SKARBU.

Warszawa. (Telef. wł.). Drugi podsekretaryat w min. skarbu, który zajmował dr. Weinfeld, został zniesiony.

Pomoc finansowa franko-belg. dla Polski.

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach finansowych rozeszły się pogłoski do tej chwili niesprawdzone co do udzielenia Polsce francuskiej pożyczki zagranicznej na sumę 100 milionów franków.

Wyjazd pos. Radziszewskiego do Brukseli dla zawarcia rozpoczętych przez niego układów nastąpi w dniach najbliższych. Mówi się o udzieleniu przez Belgię 1 miliarda franków a 2 miliardów w złocie i kruszcach dla sfinansowania banku emisyjnego na zasadach akcyjnych. Podobno jest postanowiona relacya franka 40 marek polskich.

Uroszczenia sowieckich dygnitarzy w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę w południe przybyli nadzwyczajnym pociągiem do Warszawy ukraińscy przedstawiciele sowietów w liczbie kilkudziesięciu osób. Reprezentanci Ministerstwa spraw zagran. powitali poselstwo na dworcu, poczem sekretarz poselstwa udał się do hotelu „Wiktorya“. Stwierdziwszy, iż tylko część hotelu gotowa jest na ich przyjęcie, bolszewicy odmówili opuszczenia wagonów do czasu oddania im całego hotelu.

(Sowieckiej reprezentacyi w Warszawie rząd polski oddał do rozporządzenia już dwa duże hotele, a obecnie, dla bolszewickiej delegacyi z Ukrainy — część trzeciego hotelu. I to „dygnitarzom“ sowieckim jeszcze nie wystarcza! Są to wprost bezczelne uroszczenia. Przyp. R.).

W SPRAWIE KONFER. Z KARAHANEM.

Warszawa. P. A. T. Wobec zamieszczanych w prasie komentarzy do komunikatu Biura prasowego Min. spraw zagr. w sprawie konferencyi wiceministra Dąbskiego z przedstawicielem sowieckim, p. Karahanem, biuro prasowe Ministerstwa spraw zagranicznych podaje, że zarówno komentarze, jak i pogłoski, dotyczące tej konferencyi, są nieścisłe. Stwierdza się, że dyrektor departamentu dyplomatycznego, August Zaleski, nie brał udziału w konferencyach z p. Karahanem.

NARESZCIE ZADOWOLENI...

Warszawa. (Telef. wł.). Naczelny red. „Izwiestje“ w Moskwie pisze: Obecnie nietylko rząd polski podkreśla swoje pokojowe zamiary, ale i prasa zaczyna ostro występować przeciwko tajnej dyplomacyi, którą uprawiają pewne grupy awanturnicze. Burżuazya chce rozpocząć handel z Rosyą sowiecką.

O ZWIĘKSZENIE OPŁAT POCZTOWYCH.

Warszawa. (E. E.) Warszawskie Koło Związku pracowników pocztowych zwróciło się do rządu z wezwaniem podniesienia opłat telegraficznych w ruchu wewnętrznym. Z ruchu tego korzystają głównie przemysłowcy i kupcy wzbogaceni na wojnie, którzy powinni większe opłaty uiszczać na rzecz skarbu państwa.

Niepewność co do losów G. Śląska.

Warszawa. (Telef. wł.). Obiegają nowe pogłoski, dotyczące sposobów rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej. Dziennik „Echo de Paris“ stwierdza, że **dla Polski byłoby klęską ustanowienie międzysojuszniczego zarządu na obszarze G. Śląska.** Polska byłaby zmuszoną do jedności gospodarczej z Niemcami. Wobec tego, że Polska jest gospodarczo słabszą od Niemiec, spowodowałoby to dla niej niewolę gospodarczą od Niemiec.

Bytom. P. A. T. „Ostd. Morgen Post“ donosi z berlińskich kół politycznych, **jakoby Rada Ligi narodów ze względów gospodarczych zaniechała podziału Górnego Śląska.** W celu uniknięcia wszelkich sporów między Polską a Niemcami Rada Ligi narodów zamierza rzekomo **Górny Śląsk postawić pod zarząd neutralny** i część wojsk międzykoalicyjnych na Górnym Śląsku zatrzymać dla utrzymania porządku.

Genewa. P. A. T. Dziś rano obradowała komisya czterech dla sprawy górnośląskiej. — W obradach wziął udział Quinones de Leon, Wellington Koo i Hymans, natomiast Da Cunha był nieobecny. Zdaje się, że na drodze rozwiązania problemu **wyłoniły się pewne trudności, co opóźnić może rozstrzygnięcie o kika dni.** W każdym razie **rozstrzygnięcie nie nastąpi** przed wtorkiem. Delegaci górnośląscy byli dalej przesłuchiwani. Dziś rano przesłuchiwano delegatów niemieckich z G. Śląska.

Chaos sprzecznych wiadomości.

Wiedeń. (E. E.) „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Paryża, jakoby Rada Ligi narodów zdecydowaną była uwzględnić raczej jedność gospodarczą Śląska, anżeli konieczność jego podziału politycznego.

Berlin. (E. E.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Genewy, że rozprawy w Radzie Ligi narodów dotyczące przyszłego losu G. Śląska nie są jeszcze ukończone. Przedwstępne jednak prace komisyi czterech mają się już rzeczywiście ku końcowi. Jest prawdopodobnem — dodaje to pismo — że podział obszaru przemysłowego zostanie uchwalony, co doprowadzi do katastrofy gospodarczej. Nie ma nadziei, aby orzeczenie wypadło na korzyść Niemiec.

Berlin. (E. E.) „Deutsche Allg. Zeitung“ donos z Genewy, że uchwała Rady Ligi narodów w sprawie górnośląskiej oczekiwaną jest najwcześniej w połowie przyszłego tygodnia, być może jednak, że opóźni się ona o jakie 1—3 dni. **Koła niemieckie uważają położenie za groźne,** sądzą jednak, że wbrew rozpowszechnionym pogłoskom dotychczas jeszcze sprawa nie została ostatecznie rozstrzygniętą. Komisya czterech nie ujawniła dotąd jeszcze swego zamiaru zetknięcia się z rzeczoznawcami.

Rozstrzygnięcie w drugiej połowie miesiąca.

Warszawa. (Tel. wł.) „Vossische Zeitung“ stwierdza, że Rada Ligi narodów **zajmie się ostatecznem uregulowaniem sprawy G. Śląska pomiędzy 16—23 października.**

Konferencye ambasadorów.

Paryż. P. A. T. Konferencya ambasadorów przyjęła do wiadomości sprawozdanie w sprawie położenia Węgier zachodnich. Konferencya omawiała następnie zarządzenia, konieczne przy powzięciu decyzyi w sprawie ustanowienia linii granicznej na G. Śląsku.

Paryż. P. A. T. (Havas). Zapowiedziana na dzień 8 b. m. międzysojusznicza konferencya w sprawie G. Śląska, ma program ograniczony wyłącznie do spraw o charakterze technicznym. Ma ona na celu ustalenie środków wojskowych i transportowych (kolejowych), oraz środków bezpieczeństwa, mającego zagwarantować szybkie dokonanie podziału terytoryów spornych.

WEYGAND I PODZIAŁ G. ŚLĄSKA.

Warszawa. (Telef. wł.). Prasa berlińska zachowuje się wobec spraw górnośląskich znacznie spokojniej, jednak zdenerwowanie wywołuje wiadomość o wyjeździe do Pragi gen. Weyganda, albowiem rozeszły się pogłoski, że w razie jakichkolwiek ekscesów podczas przeprowadzenia decyzyi w sprawie G. Śląska, gen. Weygand stanie na czele oddziałów międzysojuszniczych.

Bordeaux. P. A. T. Radio. Reprezentanci rządu francuskiego, angielskiego i włoskiego zebrali się w Paryżu na posiedzenie, aby zastanowić się nad **praktycznymi środkami wytyczenia granicy G. Śląska,** skoro linia podziału będzie ustalona przez Ligę narodów.

L. GEORGE CHWALI BEZINTERESOWNOŚĆ ANGLII.

Horsea. P. A. T. Radio. Wedle doniesień do Londynu, **Liga narodów powźmie decyzyę w sprawie górnośląskiej w przeciągu kilku dni.** Lloyd George podkreślił trudność i komplikacye problemu, który przedłożono do rozstrzygnięcia Lidze. Czterech neutralnych arbitrów rozważyło dokładnie i bez uprzedzeń kwestyę w sposób odmienny, niż to miało miejsce na Radzie najwyższej. Rząd angielski **nie ma osobiście żadnego interesu w tej decyzyi (?),** pragnie jedynie sprawiedliwego rozstrzygnięcia tak dla Polski, jak dla osłabionych Niemiec. **Rząd angielski uzna wyrok Ligi bez zastrzeżeń.** — Wielkie zadowolenie Anglii wywołał fakt, że Liga narodów w swem rozstrzygnięciu trzymała się tej zasady sprawiedliwości.

Stosunki polsko-niemieckie.

Berlin. (E. E.) Poseł polski w Berlinie Dr Madeyski oświadczył w wywiadzie, że zadaniem jego jest znalezienie najodpowiedniejszej drogi, któraby doprowadziła do zgody i przyjaznego stosunku między Rzeszą a Polską. Co do G. Śląska, to Polska znajduje się w tem samem położeniu, co i Niemcy, oba bowiem państwa muszą czekać na orzeczenie Najwyższej Rady. Wedle wiadomości, które Dr Madeyski otrzymał, orzeczenie to ma już wkrótce nastąpić. W obopólnym interesie leży ostateczne ustalenie granicy między obu państwami. Na pytanie, czy Polska uzna ostatecznie orzeczenie Rady najwyższej bez względu na jego wynik Madeyski odmówił odpowiedzi.

Gdańsk portem floty polskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Sekretarz gen. Ligi narodów wystosował do wysokiego komisarza w Gdańsku gen. Hackinga pismo, w którem uprawnia go w imieniu Rady Ligi do prowizorycznego uregulowania sprawy **postoju floty polskiej w porcie gdańskim.** Rada Ligi narodów szczegółowo zajmie się tem zagadnieniem dopiero w grudniu.

LITWA SKŁONNA DO ROKOWAŃ.

Warszawa. (Telef. wł.). Komisya Ligi narodów otrzymała od rządu litewskiego oświadczenie, że mógłby on przychylić się do życzenia Ligi i wyraża gotowość podjęcia rokowań z Ligą w celu określenia rozmiarów i szczegółowego wprowadzenia w życie międzynarodowych zobowiązań Litwy co do obrony mniejszości narodowej.

Czeska bezinteresowność.

Wiedeń. (E. E.) „Berliner Tageblatt“ donosił w swoim czasie, że Czechosłowacya uzyska w nagrodę za pośrednictwo Benesza w sprawie zachodnich Węgier zwiększenie obszaru przyczółka mostowego koło Preszburga (Bratisławy). Istotnie wojska **czechosłowackie posunęły się w ostatnich dniach mniejwięcej o 4 km. naprzód** wzdłuż dawnej granicy koło Preszburga w głąb terenu węgierskiego. Pomiędzy wojskiem czechosłowackiem a węgierskiem **leży granica neutralna o szerokości 800 metrów.**

FRANCYA MA UŚMIERZYĆ POWSTANIE WĘGIERSKIE.

Praga. (E. E.) Dziennik „Cech“ donosi, że **Francya zdecydowała się wkroczyć zbrojnie do komitatów zachodnich,** ponieważ widocznem jest, że powstańcy węgierscy nie zamierzają wcale tego obszaru opuścić. Marszałek Foch otrzymał już dotyczące rozkazy; kierownictwo operacyami wojskowemi **obejmie** generał Weygand.

JUGOSŁAWIA MOBILIZUJE.

Wiedeń. (E. E.) Poselstwo jugosłowiańskie w Wiedniu wezwało wszystkich Jugosłowian zdolnych do noszenia broni, a przebywających w Austryi, liczących od 20—31 lat życia, do zgłoszenia się w poselstwie.

KAROL HABSBURG NADAL PANUJE.

Wiedeń. (E. E.) Posłowie socyalistyczni wnieśli w Zgromadzeniu narodowem interpelacyę, domagając się stanowczego wystąpienia rządu związkowego przeciwko Karolowi Habsburgowi, który ośmiela się w republice austryackiej nadawać wzbogaconym dorobkiewiczom wojennym tytuły szlacheckie i ordery. Karol Habsburg wzmacnia w ten sposób reakcyę monarchistyczną i czerpie poważne środki materyalne jako opłaty za nadane tytuły czy ordery.

Wszechniemieckie wichrzenia.

Berlin. (E. E.). Przybyła tutaj deputacya tyrolska, celem rozpoczęcia rokowań z rządem niemieckim w sprawie połączenia Tyrolu z Rzeszą. Rząd Rzeszy nie przyjął deputacyi, ponieważ połączenie całej Austryi z Niemcami jest ze względu na opór koalicyi niemożliwem, a przyłączenie tylko części Austryi do Niemiec uznanoby za akt skierowany przeciwko Austryi. Deputacya udała się wobec tego do Monachium, gdzie też w istocie prowadzi rokowania obecnie z b. bawarskim prezydentem ministrów Kahrem w sprawie połączenia Tyrolu z Bawaryą monarchistyczną.

Warszawa. (Telef. wł.). W Austryi przygotowuje się **nowy zamach stanu.** W Tyrolu prowadzona jest energiczna akcya za oderwaniem od Austryi. Propagandę prowadzą sprawcy zamachu Kappa. Na czele akcyi stoi b. generał austryacki Dankl. Podobno uczestnicy zamachu zajęli już **najważniejsze posterunki.**

NIECH NIEMCY BĘDĄ WIELKIE — CHOĆ NA MAPIE.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Allg. Ztg“ donosi z Berlina, że niebawem ma się pojawić rozporządzenie ministra oświaty, wprowadzające do użytku szkół mapy Niemiec w dawnych granicach przedwojennych. Mapy oznaczone na podstawie traktatu wersalskiego nie będą używane w szkołach.

RATHENAU O UMOWIE Z FRANCYĄ.

Berlin. P. A. T. (W. B. K.). Dzienniki donoszą, że Dr Rathenau oświadczył wczoraj reprezentantom prasy, że konferencya, która odbyła się w Wiesbadenie, jest pierwszą od wielu lat, która doprowadziła do umowy. Możliwe jest, że leży w tem symboliczne znaczenie, iż narody, które z sobą walczyły, przystąpiły po raz pierwszy do dzieła pokoju. — Umowa, która została zawartą między Francyą a Niemcami, stanowi pośrednią korzyść również dla innych narodów. Istnieje możliwość zawarcia podobnych umów z innymi krajami.

NIEMCY PRACUJĄ PONAD 8 GODZIN.

Berlin. (E. E.) W niektórych fabrykach niemieckich w praktyce zniesiono już 8-godzinny dzień roboczy. Praca w fabrykach tych trwa obecnie 56 godzin tygodniowo.

10 MILIARDOWY DŁUG EUROPY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) Generalny dyrektor amer. finansów Norris wygłosił wielką mowę, w której oświadczył, że państwa europejskie są zadłużone w Stanach Zjednoczonych na ogólną sumę 10 miliardów dolarów. Państwa, z którymi była Ameryka sprzymierzona w czasie wielkiej wojny światowej, winne są jej 8—4 miliardów dolarów. Jego zdaniem powinno się umorzyć te długi, aby nie dopuścić do bankructwa Europy i do zniszczenia amerykańskiego handlu zagranicznego.

PRZED NOWYM OLBRZYMIM STRAJKIEM W ANGLII.

Londyn. (E. E.) Półtora miliona robotników metalurgicznych zapowiedziało strajk.

ROKOWANIA Z IRLANDYĄ.

Horsea. P. A. T. Radio. Rada gabinetowa zadecydowała, by ośmiu delegatów Anglii wzięło udział w konferencyi irlandzkiej. Są nimi: L. George, Chamberlain, Lord Birkenhead, Churchill, sir Worthhilton Evans, sir Greenword i sir Hewitt. Konferencya będzie otwarta w rezydencyi premiera.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że rokowania w kwestyi irlandzkiej mogą się przeciągnąć do Bożego Narodzenia.

KONFERENCYĄ BRUKSELSKA W SPRAWIE POMOCY DLA ROSYI.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Brukseli donoszą, iż na posiedzeniu komisyi obradującej w sprawie niesienia pomocy dla Rosyi, delegaci francuski i angielski domagali się, ażeby sowiety uznały zobowiązania wobec ich rządów. Poszczególne rządy nie chcą angażować się ze względów politycznych i finansowych. Poseł Wielowieyski i pos. Sobański podnieśli z naciskiem, że Polska gotowa jest uczestniczyć w akcyi humanitarnej pomocy dla Rosyi.

KAMPANIA W MAŁEJ AZYI.

Konstantynopol. P. A. T. (Havas). Wedle doniesień ze źródeł tureckich, wojska tureckie posuwają się dalej na Afiun Kara Hissar. Ataki greckie na północ od Eski Szehir odparto.

Paryż. P. A. T. (Radio) Wedle doniesień „Daily Express“ Kemaliści odrzucają rozpoczęcie rokowań z Grekami, dopóki Grecy nie opróżnią terytoryum Małej Azyi.

Z dnia politycznego.

Gdańsk — ogniskiem irredenty niemieckiej w Polsce.

Walka, jaką Polacy muszą toczyć z Niemcami w Gdańsku, to walka nie z ludnością „wolnego miasta", która coraz bardziej zaczyna rozumieć, że przyszłość i dobrobyt Gdańska leży tylko w związku z Polską, lecz walka z hydrą wojującego Prusactwa, które, kierowane ręką z Berlina, usiłuje w Gdańsku stworzyć sobie specyalną placówkę do walki z Polską. Wyrazem tych prądów, płynących z Rzeszy, jest gdański organ szowinistyczny „Deutsche Volksrat", który w jednym z artykułów z całym cynizmem omawia tę rolę Gdańska. Zaznaczywszy, że „tylko przez Gdańsk pozostało Niemcom, oddanym na mocy traktatu pokojowego pod panowanie Orła Białego, połączenie z rodakami, organ ten pisze:

„Gdańsk może być i pozostać nadzieją i podporą dla Niemców z ziem polskich tylko wtedy, jeżeli bracia w Rzeszy zawsze pomni będą tego, iż jest ich najgłówniejszym obowiązkiem przyjść nam z pomocą w walce naszej o naszą narodowość. Wówczas tylko będzie mógł niemiecki łuk mostowy — Gdańsk oprzeć się słowiańskim krom lodowym, jeżeli zawsze czujni mieć się będziemy na baczności i reperować pilnie poniesione szkody. Bez pomocy braci ze starych Prus atoli my Gdańszczanie sami temu zadaniu nie podołamy, na to nasza garstka tu za mała".

Wkońcu „Volksrat" apeluje jeszcze raz do ofiarności i patryotyzmu Niemców Rzeszy, by ich zachęcić do poparcia akcyi antypolskiej i zapowiada, że w tej myśli urządza gdański „Heimatbund" „tydzień niemiecki", w którym to Niemcy z ziem polskich z Niemcami Rzeszy „podać sobie mają dłoń do wytrwałości".

A więc mamy już jawną zapowiedź i jawny apel do Niemców Rzeszy, Prus Wschodnich i Polski, by wspólnie pracowali przeciw państwu polskiemu i popierali irredentę niemiecką na ziemiach polskich, a ogniskiem tej irredenty ma być właśnie Gdańsk!

Czy jednak nie zawcześnie Niemcy odkrywają karty w swych planach irredentystyczno-gdańskich?

W obronie polskości Wszechnicy wileńskiej.

Jak donosi tutejszy korespondent wileński „Rzeczypospolitej", nowy rok szkolny w uniwersytecie wileńskim zaznaczył się niebywałym dotychczas napływem żydów. Jest rzeczą charakterystyczną, że miejscowa młodzież żydowska, która dotychczas ostentacyjnie niemal omijała „polski" uniwersytet, obecnie bardzo chętnie garnie się pod jego skrzydła i z dumą nosi malownicze studenckie rogatywki biało-amarantowe, tak zw. „batorówki". Ogromną większość atoli kandydatów-żydów stanowią przybysze z Warszawy i wogóle z Kongresówki. Są to bez wyjątku prawie młodzieńcy, którzy w zeszłym roku, gdy naród cały chwycił za broń, woleli bezpiecznie w domu siedzieć lub wyjechać na wilegiaturę do Niemiec i dlatego, na mocy znanego ogólnie postanowienia, do żadnego z uniwersytetów polskich przyjęci być nie mogą. Licząc na odległość t. zw. Litwy Środkowej, przybyli do Wilna, aby tam spróbować szczęścia. Gdyby przyjęto chociaż by połowę zapisanych, uniwersytet wileński stałby się nawskroś żydowskim, t. j. liczyłby do 80% żydów.

Wobec takiego stanu rzeczy wileńskie władzo uniwersyteckie postanowiły zsolidaryzować się formalnie z resztą wyższych polskich uczelni i wykluczyć tych wszystkich, którzy w chwili, gdy ojczyzna była w niebezpieczeństwie, nie uczynili zadość powinności wojskowej. Tem samem zaś odpadnie olbrzymia część żydów (nb. przybyłych z innych dzielnic), pozostanie zaś procent mniej więcej odpowiadający faktycznemu stosunkowi ludności.

To zarządzenie wywoła naturalnie nową burzę wśród żydów i nowe skargi na „ucisk" polski. Jest jednak ono konieczne w obronie polskiego charakteru Wszechnicy wileńskiej.

Po spisie ludności.

Pierwszy w Polsce niepodległej spis ludności, mający tak ważne znaczenie przy kształtowaniu się stosunków politycznych w państwie, dobiegł końca. O jego przebiegu udzielił ciekawych informacyi piśmiennie warszawskim dyrektor Głównego Urzędu statystycznego dr. Buzek.

Według tej relacyi najsprawniej dokonano spisu w b. dzielnicy pruskiej, co świadczy, że lud tamtejszy dobrze rozumiał jego znaczenie.

W Małopolsce wschodniej była duża agitacya ze strony Rusinów, nawołująca do niebrania udziału w spisie. Tajne organizacye ruskie, a zdaje się i komunistyczne, rozszerzały pisma ulotne, w których kłamliwie informowano chłopów, że spis robiony jest po to, by im odebrać ziemię i bydło; pisma także zawierały radę, by chłopi podczas spisu uciekali w lasy. Mimo to jednak ludność ruska wyjątkowo tylko poszła za tą agitacyą. W kilku gminach zaledwie były wypadki ukrycia się chłopów, ale pozostałe tam kobiety udzieliły wymaganych informacyi.

Na Śląsku Cieszyńskim spis udał się dobrze. W samym Cieszynie na życzenie niemieckich członków Rady miejskiej spis odbywał się w ten sposób, że chodziło dwóch komisarzy spisowych — Polak i Niemiec. Skrupulatnie tak przeprowadzony spis wykazał większość polską w mieście, zadając kłam statystyce austryackiej, przyznającej miastu większość niemiecką.

Najtrudniej rzecz się przedstawiała z Kresami wschodniemi, gdzie nie było dostatecznego materyału na komisarzy spisowych. Wysłano ich tam z Warszawy 669, ze Lwowa 500, z Łodzi 60, z Lublina 30. Według tego sprawozdań ludność kresowa przyjęła spis przychylnie.

Tymczasowe wyniki spisu Główny Urząd statystyczny ogłosi już w pierwszej połowie Listopada. Będzie to ogólne sumaryczne zestawienie, które da jednak faktyczny obraz stosunków narodowościowych w państwie. Tego właśnie obawiają się agitatorzy zarówno ukraińscy, jak i komunistyczni i dlatego usiłowali agitować przeciw spisowi za pomocą rozsiewania fałszywych wieści. Machinacye te — jak wskazuje relacya dyrektora Gł. Urzędu statystycznego — nie odniosły jednak skutku.

JAN PIETRZYCKI.

Klasztor.

Bracia świętego Franciszka mieszkają w białym [klasztorze.
Dokoła zieleń cyprysów... dokoła szumi im morze
Złotym szafirem słonecznym, jakby się Boża dłoń [składa
Na białych murach, na brzegach, błękitne snując [widziadła.

Bracia świętego Franciszka w złotej godzinie [wieczornej
Idą pomiędzy cyprysy w stary dziedziniec klasztorny.
Pod cyprysami róż grzędy... dokoła wszędzie, po [murze,
Po łukach arkad zmurszałych białe wieszają się [róże.

Jest cisza... ogród, jak senny... melodja kwiatów [pozaonna...
Spogląda z fresku starego słodka, dziewicza [Madonna—
Taka promienna, jak zorza, taka pokorna, jak [mniszka,
O szczęściu nieba powiada braciom świętego [Franciszka.

Neapol, we wrześniu 1921.

Dziennikarze angielscy w Krakowie

(Drugi dzień pobytu).

Wczoraj rano o godz. 9.30 zebrali się dziennikarze angielscy w towarzystwie kolegów krakowskich i szeregu osób ze świata literackiego naszego miasta, władających językiem angielskim, w kawiarni „Esplanade", gdzie spożyli śniadanie. Stąd według ułożonego programu udali się najprzód na zwiedzenie Akademii handlowej.

U wejścia do budynku oczekiwała na dziennikarzy delegacya uczenic Akademii handl. z bukietami w ręku dla pań oraz grupa profesorów. Gości wprowadzono na I-sze piętro. Tu treściwem a rzeczowem przemówieniem w języku polskim powitał ich dyrektor Zakładu p. Kannenberg. Przemówienie to odczytał w języku angielskim prof. Dziewicki, poczem dyrektor wzniósł na cześć gości i Anglii okrzyk „Niech żyją!". Ustawiona szpalerem na schodach oraz kurytarzach młodzież szkolna okrzyk ten z entuzyazmem trzykrotnie powtórzyła, a muzyka szkolna pod kierunkiem prof. Dietelenza odegrała hymn angielski oraz marsza. Na II-giem piętrze przemówił do dziennikarzy w języku angielskim uczeń Akademii Buczek, poczem umieszczony na III-ciem piętrze chór odśpiewał pod kierunkiem pny Zbrożkówny parę naszych dziarskich piosenek. Goście zwiedzili zbiory towaroznawcze Akademii, a w przemówieniach swoich do dyrektora oraz uczniów i uczenic wyrazili wielkie zadowolenie na widok polskiej karnej młodzieży i zapewnili o życzliwości narodu angielskiego dla młodej Polski z życzeniem, aby właśnie ta młodzież ojczyznę swą do wielkiej potęgi doprowadziła. Przy pożegnaniu goście wpisali się do księgi pamiątkowej w kancelaryi dyrektora. Odeszli pełni zadowolenia, a zwłaszcza podobał im się szybki powrót młodzieży do klas na dalszą naukę. Dziennikarzy po Zakładzie oprowadzała Dr Knapczykówna.

Po zwiedzeniu Akademii handlowej wszyscy udali się do Uniw. Jagiell., gdzie w auli powitał ich rektor Uniwersytetu Nowak. W serdecznej przemowie przedstawił gościom dzieje Uniw. Jagiell. i wspomniał o szeregu światowej sławy ludzi, jakich wydała Wszechnica krakowska. Zakończył słowami, które w tłomaczeniu polskiem brzmią: „Jestem szczęśliwy, że widzę w murach naszej starożytnej szkoły przedstawicieli sławnego angielskiego dziennikarstwa. Witajcie!". Na mowę p. rektora odpowiedział imieniem dziennikarzy angielskich jeden z nich, zaznaczając, że staraniem prasy angielskiej będzie, aby ducha nauki, jak winien łączyć wszechnice polskie i angielskie, skojarzyć i nastroić na zgodną nutę.

Następnie dziennikarze angielscy skierowali się do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie obejrzeli wspaniały dziedziniec i zwiedzili sale biblioteczne, oprowadzani przez prof. Dra Wojciecha Gieleckiego.

W południe uczestnicy wycieczki pojechali samochodami na Grzegórzki, celem zwiedzenia fabryki maszyn rolniczych i wagonów Zieleniewskiego. Witał ich serdeczną przemową dyrektor Zakładu razem z inżynierami, którzy następnie oprowadzali gości po fabrykach.

Po obejrzeniu wspaniałych urządzeń fabrycznych Zarząd fabryki podejmował gości obiadem, poczem dziennikarze wrócili do Krakowa i udali się na dworzec, gdzie oczekiwał na nich specyalny pociąg. Pociąg ten zawiózł ich do Wieliczki. Tam oczekiwał ich na dworcu z gronem przedstawicieli wielickich urzędów burmistrz Ajwas, który po serdecznej przemowie wręczył dwom paniom Angielkom bukiety. Następnie uczestnicy wycieczki pojechali pod szyb Daniłowicza i po wspólnej fotografii zjechali do salin. Goście zwiedzili wszystkie osobliwości podziemnego świata solnego, a w jednej z komór zetknęli się z członkiem komisyi międzysojuszniczej na G. Śląsku generałem Sir Stuartem, z którym też obeszli wszystkie godne widzenia groty podziemne. W komorze Sienkiewicza czekał na gości skromny podwieczorek, po którego spożyciu uczestnicy wycieczki olśnieni wspaniałością salin, opuścili świat gnomów i wrócili z powrotem do Krakowa.

Wieczorem byli goście podejmowani w salonach Koła literackiego obiadem wydanym dla nich przez Syndykat dziennikarzy krakowskich łącznie z prezydyum miasta. Przy stołach zebrało się kilkadziesiąt osób, wśród nich wojewoda Gałecki i wicewojewoda Kowalikowski, prezydenci Federowicz, Rolle i Wielgus, rektor Uniw. Jag. Dr Nowak, prezes Koła p. Chyliński, redaktorowie pism, profesorowie i ich żony itd. Dr Beaupre w pięknem przemówieniu wskazał, że między Polską a Anglią nie ma żadnych powodów do konfliktu, ale istnieją tylko nieporozumienia. Te nieporozumienia usuwać — oto zadanie prasy. Toast na cześć prasy angielskiej wzniesiony przez p. Beaupre, przyjęto z aplauzem. Odpowiedział nań bardzo serdeczną mową i toastem na cześć Krakowa p. Grant z „Morning Post".

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 881 Marya z Ładewskich i Michał Ulrichowie, Łódź; 882-gą OO. Jezuici Prowincyi polskiej; 883-cią Stanisławostwo Szulcowie z Poznania; 884-tą Starostwo żywieckie; 885 Wacławowa Colonna Oborska; 886-tą Demetrio Asinari di Bernezzo Torino; 887-mą Jerzy Uznański; 888-mą Towarzystwo kasynowe, Nowy Sącz; 889-tą Zofia Białkowska w dniu ślubu z Władysławem Włodarskim 1 października 1921 r.; 890-tą w dniu imienin podpułk. Wacława Lipskiego oficerowie 4 p. saperów; 891-szą Klemens Torosiewicz, Putiatyńce, i 892-gą Stanisław i Kazimiera Gąsiorowscy w Warszawie — wpłacając po 30 000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 9 października.

SPIS LUDNOŚCI W KRAKOWIE. W przeważnej ilości okręgów komisarze spisowi kończą spisywanie. Najbliższe dni zajmie uzupełnienie braków tam, gdzie dotychczas, mimo wielokrotnej bytności komisarza, nie zastano nikogo w mieszkaniu. Akcya spisowa postępuje — choć zwolna — normalnie, tak, że można mieć nadzieję, że będzie w Krakowie uwieńczona pomyślnym wynikiem. Zasługa to w znacznej mierze tak st. komisarzy, jak niemniej zasługa samych komisarzy spisowych, którzy z uznania godną pilnością i sumiennością spełniają swoje trudne zadanie. Osoby, które z jakichkolwiek przyczyn po dzień 10 b. m. nie zostaną objęte spisem powszechnym, mimo, że dnia 30 września o północy mieszkały w Krakowie stale lub chwilowo, zechcą się we własnym interesie zwrócić ustnie lub pisemnie do M. Biura statystycznego (pl. WW. Świętych l. 6) i zażądać dodatkowego ich spisania. Zwraca się uwagę na to, że osoba pominięta przy spisie nie będzie zamieszczona w księgach spisu ludności, co może być połączone dla niej i jej najbliższych z rozlicznemi niedogodnościami i uszczerbkiem w dziedzinie praw obywatelskich.

ZAKOŃCZENIE OBRAD POLSKO - CZESKICH. Wczoraj odbyło się plenarne zebranie członków obu delegacyi dla zawarcia polsko-czeskiej umowy tranzytowej. Na konferencyi tej uregulowano szereg kwestyi, omawianych na poszczególnych sekcyach w dniach poprzednich. Zawarcie odnośnych umów, jakoteż ich zatwierdzenie uzależnione jest od zgody interesowanych ministerstw obu państw. Cały przebieg obrad odbywał się pod nastrojem dążności do zgodnego uregulowania kolejowej służby sąsiedzkiej. Po ukończeniu obrad delegacya czeskosłowacka wraz z delegatami polskimi zwiedziła Katedrę i Zamek na Wawelu. Czesi, przejęci pięknością naszych zabytków historycznych, złożyli na ręce przewodniczącego obrad, radcy ministr., p. Tyszyńskiego, kwotę 30 000 marek na cegiełkę wawelską. Kwotę tę odesłano tegoż dnia do kierownictwa odnowienia Wawelu. Delegaci czescy wyjechali z Krakowa wczoraj wieczorem.

O DOM LITERATÓW I ARTYSTÓW POLSKICH W RZYMIE. Krakowski Związek literatów urządził w sali Domu artystów zebranie, na którem prezes Związku, p. Jan Pietrzycki, który w tych dniach powrócił z Rzymu, wygłosił referat na temat reorganizacyi istniejącej w Rzymie od r. 1576 fundacyi hospicyum polskiego przy kościele św. Stanisława, na dom dla przybywających tam na studya polskich uczonych, literatów i artystów, na wzór francuskiej „willi Medici". P. Pietrzycki mówił o tem, czem było hospicyum w czasach królewskich, jak starał się je po rozbiorach zniszczyć rząd rosyjski i jaki jest jego stan obecny. Olbrzymi gmach hospicyum, wartości około dwóch milionów lirów, zamieszkują obecnie rodziny włoskie za minimalnymi czynszami, a jedynie polskim lokatorem jest studyujący w bibliotece watykańskiej młody, wysoce utalentowany publicysta, Dr Witold Kozłowski. W sposób niezwykle sympatyczny odmalował również p. Pietrzycki postać obecnego rektora kościoła św. Stanisława, ks. prałata Florczaka, ożywionego jak najlepszemi chęciami dla pożytecznego rozwoju instytucyi. Referent zaznaczył również, że fundacya pozostawała w czasach przedrozbiorowych stale pod zarządem krakowskich biskupów. Po referacie wyłoniła się dyskusya w której zabierali głos następujący literaci i artyści: Dr J. Flach, Dr M. Szyjkowski, K. H. Roztworowski, Fr. Mirandolla, A. Waśkowski, M. Dąbrowski, L. Stasiak, J. Raszka, Szwarc, Żelechowski, Strojnowski, Rzegociński, Kryciński i inni. Na wniosek p. Stasiaka uchwalono rezolucyę, aby zarządy Związku literatów i Związku artystów wypracowały petycyę do Sejmu, celem zużytkowania martwej dziś fundacyi hospicyum polskiego w Rzymie na dom dla uczonych, literatów i artystów polskich, przybywających tam na studya.

Z „ROZWOJU". Zarząd „Rozwoju" zwraca uwagę członków i sympatyków Towarzystwa, że najbliższa pogadanka „Rozwoju", przypadająca na poniedziałek 10 b. m. godz. 6.30, odbędzie się w sali Tow. rolniczego przy placu Szczepańskim 8. Referować będzie ks. Stojanowski na temat: „Kwestya żydowska a młodzież".

ZJAZD STOJAŁOWCZYKÓW W KRAKOWIE. Dnia 23 b. m. odbędzie się w Krakowie wielki zjazd polityczny Stojałowczyków, którzy — jak wiadomo — idą dziś w szeregach Związku ludowo-narodowego, gdyż ks. Stojałowski przed śmiercią oddał kierownictwo nad nimi w ręce posła Jana Zamorskiego. Zjazd ten odbędzie się z racyi 10-lecia śmierci ks. Stojałowskiego.

PROF. ROMAN DYBOSKI został—jak nam donoszą z Moskwy—d. 20 września przetransportowany z Krasnojarska do obozu repatryantów w Moskwie. Prof. Dyboski jest zdrów. W Krasnojarsku przechodził ciężkie czasy. Obecnie jest nadzieja, że wkrótce powróci do kraju.

AKCYA W AMERYCE W SPRAWIE BUDOWY POMNIKA WOLNOŚCI W KRAKOWIE. W generalnym Sekretaryacie odbyło się w ostatnich czasach kilka konferencyi w sprawie pozyskania kolonii polskich w Ameryce do współpracy z komitetem, przy udziale konsula polskiego w Pitsburgu, p. Kurnikowskiego, bawiącego w przeszłości w Krakowie, oraz p. Żuka Skarszewskiego, który po półtorarocznej działalności w Ameryce, jako kierownik Polskiego Biura informacyjnego, powrócił do kraju. Po omówieniu stosunków, panujących wśród Polaków za oceanem, zaprojektowano wydać do nich osobną odezwę i określić osobne wkładki członkowskie odpowiednio do różnic kursu walutowego, zaprojektowano utworzenie kilku centrali w Ameryce dla przyjmowania wpisów i ustalono proceder przesyłania przez Generalny Sekretaryat do Ameryki potwierdzeń odbioru wkładek. Dla celów propagandy,

W trzechsetną rocznicę zwycięstwa pod Chocimem.

Kiedy w niedzielę ubiegłą uczestniczyło się w obrzędzie koronacyi cudownego obrazu Matki Bożej, a później w liczniejszej, niż po inne lata, procesyi różańcowej, mogła się myśl cofnąć wstecz o lat trzysta (bez jednego dnia), kiedyto Rynek krakowski był widownią podobnej procesyi, co w dziejach i obrazu i całej Ojczyzny pozostała pamiętną. Chodziło wówczas o odwrócenie strasznej klęski, jaka zagrażała Polsce, jakoż „nigdy Ojczyzna nasza — pisze Niemcewicz — w większym, ile w czasie owym, nie znajdowała się niebezpieczeństwie, szło bowiem o niepodległość lub wieczną niewolę". Zagrażała ta klęska od Turcyi, co po klęsce cecorskiej, jeszcze bardziej rozzuchwalona, jeszcze śmielej dążyła do spełnienia swego nieustannego marzenia: opanowania centrum Europy. A nie brakowało jej do tego pretekstów, jak mięszanie się możnowładców polskich w sprawy mołdawskie, jak awanturnicze wyprawy Kozaków na półwysep bałkański, a nawet pod sam Carogród, a wreszcie zachętę miała i od protestantów niemieckich, co nie mogli darować Zygmuntowi III., że jako dobry katolik pozwolił swemu szwagrowi Ferdynandowi II. na werbunek w Polsce oddziału wojska, t. zw. Lisowczyków. Skorzystał z tego nowy sułtan, młodziutki Osman II.,

a dumny mocą swego majestatu
wzniósł się nad człeka i pogroził światu

wydaniem wojny Polsce. Na odgłos idących wojsk bisurmańskich trwoga rozeszła się po Ojczyźnie naszej, a gdy przyszło do tego, jakiemu wodzowi jej losy oddać i powierzyć, wówczas naczelne dowództwo wojska polskiego złożył król w ręce zwycięscy pod Kircholmem, Jana Karola Chodkiewicza, który wezwał do pomocy z wojskiem koronnem młodego Stanisława Lubomirskiego. Ale czemże były zastępy nasze wobec tej ćmy, co od południa na ich zniszczenie nadbiegała? 35.000 żołnierza polskiego i 30.000 Kozaków pod wodzą dzielnego Piotra Konaszewicza (Sahajdacznego) miała stawić czoło 400.000 pohańców, mających 260 dział polowych i 10.000 wielbłądów z bagażami. Spes contra spem! Zaczem niedostatek sił ludzkich postarał się Chodkiewicz zastąpić wyborem warownego miejsca na rozbicie obozu, do czego nadawał się jak wraz Chocim, miasto na prawym brzegu Dniestru, o trzy mile na południe od Kamieńca Podolskiego. Skaliste wybrzeże i lasy okoliczne ułatwiały obronę, a równina środkiem obozu mogła wprawdzie zwabić wroga, ale nie pozwalała mu na rozwinięcie sił w całej pełni. 2 września nadciągnął nieprzyjaciel z wojskiem, którego widok nawet odważngo mógł zatrwożyć. Cały ten jednak i na ilość i na jakość bogaty aparat wojenny Turków nie odjął męstwa Polakom.

Z pieśnią Bogarodzico (podobno już po raz ostatni tutaj przez rycerstwo śpiewaną) rozpoczęli szereg walk i wycieczek z obozu, siejących postrach i zniszczenie wśród Turków i Tatarów. Chodkiewicz trzymając rycerstwo w karności wzorowej nieraz je sam prowadził do walki, póki wiek i trudy nie powaliły go na łoże, z którego już nie powstał, ale złożywszy buławę w ręce Lubomirskiego zakończył życie 23 września. O śmierci jego Turcy nic nie wiedząc, przypuścili dnia 28 września straszny szturm, tak, że walka trwała od świtu do zachodu z wielką ich klęską. Wściekał się Osman i głośno płakał, a miał czego żałować, bo prócz wstydu strata w jego obozie wynosiła więcej głów, niż ich liczyli Polacy razem z Kozakami w całym swym obozie. Postanowił tedy rozpocząć układy z Polakami, których położenie było bardzo trudnem: z jednej strony zależało im na tem, by zawrzeć pokój korzystny, z drugiej strony ryzykować wiele nie mogli, gdyż mieli zaledwie jedną beczkę prochu.

Groza wojenna trwa więc jeszcze ciągle, a tymczasem do Krakowa nadchodzi wiadomość o zgonie Hetmana. Łatwo pojąć przerażenie ogólne na tę wieść hiobową. Zasiadał wówczas na stolicy św. Stanisława Marcin Szyszkowski, który wobec tego postanawia wydobyć z arsenału Kościoła broń, jaką przed półwiekiem okazała się skuteczną czasu sławnej bitwy pod Lepanto; zarządza tedy, by procesya różańcowa, jaka z obrazem Matki Bożej pójdzie 3 października od Dominikanów po Rynku krakowskim ofiarowała swe modły na intencyę Ojczyzny będącej w optrzebie. Opowiada O. Konstanty Żukiewicz w świeżo wydanej monografii obrazu N. M. P. Różańcowej, że nocy następnej po procesyi Stanisław Lubomirski, kiedy się w myślach biedził, co począć, ujrzał Matkę Najśw. i usłyszał od Niej to jedno słowo: Wytrwałość. To widzenie taką ufnością i pewnością go natchnęło, iż nazajutrz odpowiedział sułtanowi, że tylko zapewnienie o dotrzymaniu dawnych umów wstrzyma Polskę od dalszej wojny. Tem oświadczeniem tak zaimponował Turkom, że po trzechdniowych rokowaniach zawarli pokój według życzenia Lubomirskiego. Przedniejsze warunki tego traktatu były: Tatarzy i Kozacy będą nawzajem od czynienia wycieczek wstrzymani; poseł polski ma być w Stambule; hospodarem multańskim ma być odtąd chrześcijanin Polsce przychylny; przymierze zaczepno-odporne zawarto. Traktat ten, w którym Polska ani piędzi ziemi nie straciła, podpisano 9 października 1621.

Zwycięstwo pod Chocimem to fakt dziejowy tej kategoryi, co później obrona Częstochowy i Cud nad Wisłą za dni naszych spełniony.

Pamięci pokoleń następnych przekazały je nietylko dzieje, ale i literatura nasza, a nadto — rzecz niezwykła — i liturgia Kościoła. Dwóch poetów opiewało te proelia Domini: Wacław Potocki i Ignacy Krasicki. Acz obaj ten sam cel mieli na oku pisząc swe utwory, mimo to nie ma co je porównywać, ale w tym wypadku pierwszeństwo przed Księciem poetów trzeba przyznać pisarzowi z XVII wieku. Wacław z Potoka, sam ojciec dwóch synów poległych w bitwach z Turkami, ułożył swój poemat na podstawie Pamiętników Jakóba Sobieskiego o wyprawie chocimskiej i podań rodziny Lipskich, z którą był spowinowacony i przedstawił w nim ideał rycerza-obywatela, broniącego Ojczyzny własnej oraz cywilizacyi europejskiej przed najazdem dziczy wschodniej z wiarą w Opatrzność, co czuwa nad losami narodów i jednostek i chroni idących drogą jej przykazań, a karci gwałcicieli prawdy i sprawiedliwości [1].

Drugą pamiątką wiktoryi chocimskiej, to wspomnienie jej doroczne w d. 10 października przez kler polski we Mszy św. i pacierzach p. n. Officium gratiarum actionis pro victoria ex Turcis anno 1621 obtenta. Nie możemy tu szeroko się rozwodzić nad szczegółami zaprowadzenia tej rocznicy w liturgii i nad układem modłów temu dniowi właściwych, odsyłając ciekawych w tej mierze do wspomnianej wyż pięknej rozprawy O. Żukiewicza oraz do broszury ś. p. Prałata Chodyńskiego: „Pamięć wieczna wojny tureckiej" [2], powiemy tu tylko, że myśl do tego obchodu wyszła od Dominikanów krakowskich, mianowicie od Przeora O. Erazma z Koniuszy i od Promotora Bractwa różańcowego O. Mikołaja z Janowca; że prośbą odpowiednią do Stolicy św. zaniósł ówczesny nuncyusz warszawski Franciszek Diotallevi oraz Prymas Wawrzyniec Gębicki i Biskup krak. Marcin Szyszkowski, a poparł ją król Zygmunt III. W odpowiedzi na tę supplikę panujący wówczas Grzegorz XV polecił wystosować dwa brewia obce datowane dn. 23 czerwca 1623 r. W pierwszem, wystosowanem do Episkopatu polskiego poczynającym się od słów Draco ille saevissimus zowie Papież wojsko polskie wybawcą świata, sławi pobożność narodu, co swe świetne zwycięstwo odnosi z wdzięcznością do Wszechmocy Bożej, życzy nowych sukcesów i oświadcza, że jak dla Turcyi Dniestr będzie pamiątką wiecznego wstydu, tak dla Polski będzie wspomnieniem na zawsze chwalebnem. A gdy Polska pragnie uczcić 10 października z radością obchodzić ku czci swych śś. Patronów, zapowiada, że to życzenie nie będzie daremnem, ale że osobny akt papieski sprawę tę dokładnie określi. Jakoż w breve Decet Romanum Pontificem przychylając się do życzenia króla Zygmunta i Biskupów polskich postanawia, iż dzień 10 października ma być po wieczne czasy poświęcony czci N. Maryi P. i śś. Wojciecha, Stanisława, Zygmunta, Wacława, Jerzego, Floryana, Elżbiety, Jadwigi, Pięciu Braci Polaków, Kazimierza i Stanisława i to w pierw-

[1] Por. Bronisław Chlebowski: „Wacław Potocki jako autor Wojny Chocimskiej". (Ateneum. 1882).

[2] Włocławek 1909.

postanowiono zwrócić się do poselstwa polskiego w Ameryce i do Polskiego Biura informacyjnego w N. Jorku, oraz wykorzystać zjazd konsulów polskich w Ameryce, który odbędzie się w bliskim czasie.

„DZIEŃ" PROPAGANDY SZKOŁY POWSZECHNEJ. Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych urządza w całej Polsce dzień propagandy, mający na celu uświadomienie szerokich warstw społeczeństwa o zadaniach i ważności szkoły powszechnej. „Ognisko" krakowskie uchwaliło, aby manifestacya ta odbyła się w Krakowie w niedzielę 23 b. m. i w tym celu zaprasza przedstawicieli wszystkich Towarzystw oświatowych, oraz wybitnych przedstawicieli obywatelstwa krakowskiego na zebranie, które odbędzie się we wtorek dnia 11 b m. o godz. 7 w lokalu „Ogniska", Rynek 29. w celu zadecydowania o programie „Dnia propagandy".

O POMOC DLA SIERÓT PO POLEGŁYCH. Komitet opieki nad sierotami po poległych, funkcyonujący przy Polskim Czerwonym Krzyżu, który w roku bieżącym rozpoczął swoją działalność, prowadząc dom dziecięcy w Skolimowie, rozpoczyna obecnie nowy okres swej pracy, zmuszony okolicznościami do przeniesienia domu dziecięcego ze wspomnianej miejscowości do Warszawy. W sprawie dalszego rozwinięcia tak pożądanej i koniecznej placówki, zarząd komitetu zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o pomoc. Jeżeli całe społeczeństwo nie przyjdzie tu z wydatną ofiarnością, Komitet będzie musiał ograniczyć zakres działania, a setki sierót po bohaterach, którym winniśmy przecież nasz byt narodowy, pozostaną bez dachu nad głową i bez strawy. Niech każdy niesie swoją ofiarę do biura Komitetu nad sierotami po poległych, mieszczącego się przy Oddziale warszawskim P. T. C. K., ul. Mazowiecka 9, w godzinach od 10—1, lub też składa pieniądze w administracyi naszego pisma.

NAPRAWA BRUKU NA ULICY SŁAWKOWSKIEJ. Jak się dowiadujemy, budownictwo miejskie przystępuje z dniem 10 b. m. do gruntownej naprawy jezdni ul. Sławkowskiej. Części ulicy, będące w naprawie, zostaną zamknięte dla ruchu kołowego, jednak ruch tramwajowy zostanie utrzymany.

KARY NA LICHWIARZY WIEJSKICH. Za lichwę kapustą skazał Urząd walki z lichwą w Krakowie Annę Szczygieł na 5 dni aresztu, grzywnę 2000 Mk. i konfiskatę 40.500 Mk., które paskarka ta uzyskała z lichwiarskiej sprzedaży kapusty. Za lichwę ziemniakami skazani zostali: Wojciech Gorczyca na 5 dni aresztu, grzywnę 5000 Mk. i konfiskatę 32.000 marek, Władysław Czekaj na 3 dni aresztu, 5000 Mk. i konfiskatę 21.600 Mk., Jan Czerwiec na 3 dni aresztu, grzywnę 5000 Mk. i konfiskatę 2932 Mk., Józef Gątkiewicz na 3 dni aresztu, grzywnę 5000 Mk. i konfiskatę 4600 Mk., wreszcie Wojciech Rogalski na 3 dni aresztu. grzywnę 5000 Mk. i konfiskatę 4600 Mk. Za lichwę masłem skazano Maryę Zagrodzką na 2 dni aresztu i grzywnę 5000 Mk., a Magdalenę Stasik na 2 dni aresztu, grzywnę 3000 Mk. i konfiskatę 8700 marek.

NIEUDAŁE FAŁSZERSTWO DOLAROWE. Wczoraj n czarnej giełdzie aresztowano Pinkusa Goldberga (lat 26) z Karczewa pod Warszawą, który usiłował wymienić baknot 50-dolarowy. Jak się okazało, banknot opiewał w rzeczywistości na 5 dolarów, sprytny zaś spekulatn dopisał nadzwyczaj zgrabnie do piątki tylko jedno zero. Nabywca okazał się jednak lepszym znawcą banknotów dolarowych i oddał Goldberga w ręce policyi.

WŁAMANIE. Do mieszkania p. Zofii Ryniak. zamieszkałej przy ul. Basztowej l. 4, włamali się onegdaj nieznani sprawcy i splądrowawszy mieszkanie, skradli kapy na łóżka, bieliznę, garderobę, oraz srebrny zegarek. Szkoda, jaką poniosła p. Ryniak, wynosi 200.000 marek.

KIESZONKOWIEC. Na rynku krakowskim znany kieszonkowiec (lat 11) wyrwał p. Eugenii K. książeczkę, w której znajdowało się 5200 Mk. i począł uciekać. Publiczność przychwyciła młodego złodzieja i oddała go w ręce policyi. Pieniądze odebrano.

SKUTKI NIEOSTROŻNEJ JAZDY SAMOCHODOWEJ. Wczoraj po południu najechał samochód na ul. Straszewskiego na starszą kobietę nieznanego nazwiska. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził u nieszczęśliwej wstrząs mózgu. W stanie groźnym przewieziono ofiarę tej nieostrożnej jazdy samochodowej do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

PRZECIW ZAŻYDZENIU ZAKOPANEGO. Jak donosi „Gazeta Zakopańska", sekcyo ochrony Tatr Tow. Tatrzańskiego zwróciła się do Komisyi obrotu ziemią w Nowym Targu z protestem w sprawie sprzedaży posiadłości u wejścia do doliny Kościeliskiej żydowi Immerglückowi, który zamierza na tym gruncie postawić hotel. Komisya obrotu ziemią, uwzględniając ten protest, nie zatwierdziła wspomnianego kontraktu. Orzeczenie to nie jest jeszcze prawomocne, wobec tego dalsza czujność jest konieczna.

MILIONÓWKA. We wczorajszem ciągnieniu milionówki wylosowano numer 1,229.096.

WZROST DROŻYZNY. Komisya dla badania wzrostu kosztów utrzymania, złożona z przedstawicieli rządu, organizacyi przemysłowców i organizacyi robotniczych, na posiedzeniu swem w dniu 7 b. m. ustaliła, iż w miesiącu wrześniu w porównaniu z miesiącem sierpniem koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z czterech osób, nieotrzymującej deputatów, zwiększyły się o 30.94 procent.

FABRYKA FAŁSZYWYCH TYSIĄCMARKÓWEK. Śledztwo, prowadzone w Warszawie w sprawie wykrytej fabryki fałszywych tysiącmarkówek, ujawnia fakty coraz bardziej sensacyjne. Okazuje się, że była to fabryka prowadzona na wielką skalę, posiadająca wszystkie urządzenia, potrzebne do wyrobu banknotów, między innemi wspaniałą, wielką maszynę ilustracyjną, miedziane kotły i inne narzędzia, farby, benzol i t. p. Maszyna była już rozebrana. Fabrykanci, czując się niepewni, od dwóch dni zamierzali swoją drukarnię przenieść w bezpieczniejsze miejsce.

Podczas rewizyi w zakładach graficznych Wierzbickiego znaleziono przygotowane nowe przyrządy do fabrykacyi banknotów, nowe klisze seryjne L. U., które miały być w najbliższych dniach wypuszczone przez „fabrykantów". Aresztowani przyznali się na razie do wykonania 22 milionów marek, z których 20 puszczono w obieg, a 2 policya odebrała.

P. DZIERŻYŃSKA W WARSZAWIE. W pismach warszawskich czytamy: Niektóre osoby, wyjeżdżając z Moskwy do Warszawy, pani Dzierżyńska żegna słowami: „Do widzenia, zobaczymy się wkrótce w Warszawie'. Ta pewność siebie dowodzi, że żona kata moskiewskiego, który tysiące Polaków zgładził, wybiera się niezłomnie do Warszawy, licząc na naiwną uprzejmość naszych czynników władzy. Kto wie, może wśród tysięcy agentów bolszewickich, burszujących w stolicy Polski, jest już i p. D. Należy osobę jej polecić „czujnej" opiece defenzywy, jako cenną zdobycz na wymianę zakładników polskich, dręczonych w więzieniach rosyjskich. wbrew traktatowi ryskiemu.

ŻYDOM WSTĘP WZBRONIONY! Kartki z tym napisem pojawiły się na wielu sklepach w Poznaniu w pierwszych dniach b. m.

JAK RZĄD SOWIECKI WALCZY Z GŁODEM W ROSYI? Wedle doniesień moskiewskiego dziennika „Ekonomiczeskaja Żiźń", rząd sowiecki postanowił przeznaczyć tylko ograniczone sumy pieniędzy na cele gospodarki komunalnej, oświaty ludowej, oraz pomocy dla głodujących. Natomiast wyasygnowano już znaczne środki na zakup materyału wojennego i lokomotyw. Jako motyw takiego postanowienia, podaje rząd sowiecki z całą bezczelnością ten powód, że głodnymi w Rosyi zajmuje się zagranica (sic!), która zadarmo nie dostarczy rządowi sowieckiemu wojennego i kolejowego materyału.

Z KSIĘCIA KUCHARZEM. Książę Golicyn, były generał-adjutant armii rosyjskiej za czasów cara Mikołaja II-go, zrujnowny został doszczętnie przez rząd sowiecki. Gdy armię Wrangla, w której służył, rozwiązano, znalazł się na bruku w Londynie bez grosza w kieszeni. Zamiast jednak prosić o jałmużnę, wziął się do pracy. Zebrał 30 towarzyszy, byłych oficerów i zakontraktował się z nimi do robót polnych na jednej z ferm w pobliżu Heodley. Ks. Golicyn pełni funkcye kucharza w tej „artieli" oficersko-robotniczej.

ZATOPIONA WYSPA. „Giornale d'Italia" donosi, że należąca do Włoch niewielka wysepka koralowego pochodzenia, zupełnie bezwodna, Mossana, położona na morzu Czerwonem, znikła skutkiem trzęsienia ziemi. Ludność jej, w liczbie kilku tysięcy ludzi, zdołała się uratować. Na wysepce tej znajdowała się osada, gdzie rezydował gubernator włoskiej kolonii, położonej na brzegu Afryki.

SKANDAL POLICYJNY W CHICAGO. Przedstawiciele rządu Stanów Zjednoczonych prowadzą obecnie w Chicago śledztwo w sprawie, która byłaby wielce humorystyczną, gdyby nie była smutną. Oto wyszło na jaw, że w mieście tem, gdzie się prowadzi tak zaciętą walkę z alkoholizmem, dostarczycielką wódek i likierów tajnym szynkowniom była... policya chicagowska. Mianowicie policyanci tamtejsi zorganizowali na własną rękę nadzór nad przemytnictwem napojów alkoholowych i gdy tylko wyśledzili, że na który z dworców kolejowych zajechał wagon z wódkami lub z winem, zjawiali się w mundurach i konfiskowali go „w imieniu prawa", poczem w ubraniach cywilnych obchodzili domy bogatych osób, jako przemytnicy, i proponowali im kupno tych napojów. Aliści zaledwie interes doszedł do skutku, zjawiali się znowu w mundurach i konfiskowali towar „w imieniu prawa". Gdy już w ten sposób dobrze się obłowili, sprzedawali ostatecznie wódki tajnym szynkarzom, będącym z nimi w zmowie.

Niecny ten proceder wykrył nowy szef policyi chicagowskiej i oddał sprawę na drogę sądową. Sędzia prowadzący śledztwo, stwierdził już po kilku dniach że conajmniej stu policyantów brało w tym handlu bezpośredni udział i zarobiło w ciągu paru ostatnich miesięcy 1,250.000 dolarów.

szym roku po ogłoszeniu tego zarządzenia ma być ten dzień uroczyście obchodzonym, a później z procesyą i litanią.

Następnie na synodzie prowincyonalnym w Piotrkowie w 1628 polecono dwom kapłanom ułożenie modłów liturgicznych na tę uroczystość. Wybrano do tego Jana Foxa, archdyakona krakow., sześciu biskupów prawą rękę oraz Seweryna Orzeszkę, kaznodzieję katedralnego. Wywiązali się oni zaszczytnie ze swego zadania: pięknie ułożone officium (zatwierdził je Urban VIII) tchnie uczuciem radości. wdzięczności i głęboką ufnością w pomoc Bożą, a w niebawem potem wydanym rytuale t. zw. piotrkowskim, znajduje się wzmianka o procesyi i litanii, mającej być odprawioną po katedrach i kollegiatach w dn. 10 października co roku. I dzieje się to po dzień dzisiejszy; jeżliby zaś gdzie ten zwyczaj ustał, godziłoby się go napowrót przywrócić. Toteż pisze Biskup Łętowski, że „pohańca kiedyś nie stanie a w pacierzach kapłańskich zachowamy pamięć zwycięstwa nad nim. Dobiliśmy go drugiem pod Wiedniem".

W 1883 r. jako w 200-setną rocznicę wiktoryi wiedeńskiej uwieńczono uroczyście w Krakowie na Piasku obraz Matki Bożej, przed którym Jan III wyruszając pod Wiedeń się modlił; dobrze się więc stało, że Zakon kaznodziejski, którego jedna z ozdób, O. Fabian Birkowski, był kapłanem obozowym pod Chocimem, postarał się o koronacyę obrazu różańcowego w tych smych dniach, kiedy lat temu 300 losy Polski cudownie uratowano. Był to godny obchód rocznicy chocimskiej.

MARYAN BARTYNOWSKI.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOMITET GWIAZDKI DLA DZIECI ŚLĄSKICH po kilku zebraniach, uchwalił urządzić podwieczorki z tańcami (dancingtea) w salach Kasyna wojskowego w dniach 16, 23 i 30 b. m. Wiele miłych punktów atrakcyjnych i to na cel tak sympatyczny, sprowadzi niewątpliwie licznie zaproszonych gości.

SZKOŁA DRAMATYCZNA przy Instytucie muzycznym (ul. św. Anny 2) otwiera „Kursa literackie", mające na celu rozszerzenie i uzupełnienie wiadomości z zakresu literatury pięknej, teatrologii, historyi muzyki i sztuki. Wykłady, ujęte w formę cyklów, odbywać się będą w stałe dnie tygodnia, w godzinach wieczornych.

W ODNOWIONEJ SALI KINA „WANDA". Ostatni obraz, wyświetlany w kino „Wandzie" p. t. „Tosca", należy bezsprzecznie do najznakomitszych wytworów sztuki filmowej. Wogóle poziom artystyczny wyświetlanych filmów, dzięki zarządowi kino-teatru „Wanda", jest bez zarzutu. Odnowienie sali teatru postępowało w raźnem tempie, a mimo utrudnionej i mozolnej w wykonaniu pracy. przedstawienia nie doznały przerwy.

Sala kina „Wandy", prześlicznie odnowona, przybrała tak ozdobną artystyczną szatę, że dorówna swym wyglądem, pełnym smaku artystycznego, perwszorzędnym teatrom.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: W poniedziałek teatr zamknięty. We wtorek wznowienie „Orlątka", którego w zeszłym sezonie 55 przedstawień nie wyczerpało powodzenia. Wznowienie przygotował reżyser Sosnowski, rolę tytułową grać będzie T. Białkowski. Większość obsady pozostaje bez zmiany. Z nowych wystąpią: Żmijewska, Kacicka, Medzelewska, Malinowski, Działosz, Kaden i inni. „Orlątko" wchodzi na afisz we wtorek 11 b. m. W przygotowaniu aktualna komedya K. Wroczyńskiego „Dzieje salonu".

MIEJSKI TEATR: OPERA I OPERETKA: W niedzielę 9 b. m. dane będą dwa przedstawienia operetkowe: po południu ulubiony „Baron cygański", wieczorem „Boccacio". Ta ostatnia operetka, wystawiana w nowej szacie inscenizacyjnej i okraszona przepięknym baletem, prowadzonym przez baletmistrza p. Kjakszta, doznawszy ogromnie sympatycznego przyjęcia ze strony publiczności, będzie powtórzona w poniedziałek 10 b. m., z udziałem pp.: Feldman-Sawickiej, Harasimowicz, Żelskiej, Zimajer, Korabianki, Relewicza. Ostrowskiego, Minowicza, Rewskiego i innych. W poniedziałek „Boccacio", we wtorek „Violetta". Bilety na środową premierę opery Gounoda „Faust" są już do nabycia w kasie zamawiań.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Kobieta, która zabiła", dzięki artystycznemu opracowaniu, jakie jej nadało kierownictwo teatru „Bagatela", będzie niewątpliwie wypadkiem sezonu, zwłaszcza, że grana będzie w koncertowym zespole artystycznym. Główne role są w rękach tej miary artystów, jak pp.: Kozłowska, Malicka, Węgierko i Turski. Ze względu na intymny i nastrojowy charakter sztuki, dyrekcya teatru uprasza P. T. Publiczność o niespóźnianie się, gdyż wejścia na widownię z rozpoczęciem aktu będą bezwzględnie zamknięte.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Burmistrz Stylmondu". wieczorem „Dwie cnoty".
Poniedziałek 10 b. m.: Teatr zamknięty.
Wtorek 11 b. m.: „Orlątko" Rostanda.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Baron cygański", wieczorem „Boccacio".
Poniedziałek 10 b. m.: „Boccacio".
Wtorek 11 b. m.: „Violetta".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Ósma żona Sinobrodego", wieczorem „Kurnik" Fr. Bernarda.
Poniedziałek 10 b. m.: (Nowość) „Kobieta, która zabiła" S. Garrick'a.
Wtorek 11 b. m.: „Kobieta, która zabiła".
Środa 12 b. m. „Kobieta, która zabiła".
Czwartek 13 b. m.: „Kobieta, która zabiła".
Piątek 14 b. m.: „Kobieta, która zabiła".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Grigri", wieczorem „Taniec szczęścia".

Nauka, literatura, sztuka.

„BLUSZCZ" WZNOWIONY. Od dłuższego czasu dawał się wyczuwać brak pisma kobiecego, które obejmowałoby zarówno dziedzinę literatury, sztuki, społeczności, jak i mody i gospodarstwa domowego. Dowiadujemy się, że po kilku latach zastoju wojennego zacznie wychodzić tygodnik „Bluszcz", jako wydawnictwo „Koła Polek" w Warszawie, pod redakcyą p. Podhorskiej-Okołów (Łozińskiej), a przy współpracownictwie najlepszych autorów.

NA DALSZĄ DROGĘ. Uwagi i myśli o ruchu starszego harcerstwa. (Nacz. związku harcerstwa polskiego). Warszawa 1921. 8-o, str. 89.

Broszura zawiera między innemi artykuły Plattnera: Cele i zadania starszego harcerstwa; O. J. Woronieckiego: Próba wartości harcerstwa; E. Muszalskiego: Przemiana, czy przygotowanie do życia; S. Sedlaczka: Niektóre zagadnienia harcerskie, wśród nich artykuł p. t. Starsze harcerstwo w Anglii.

„CZASOPISMO PRAWNICZE I EKONOMICZNE". Świeżo opuścił prasę Nr 5—6 tego pisma, które dzięki doborowi artykułów i wysokiemu ich poziomowi naukowemu, cieszy się w kołach prawniczych ogólnem uznaniem. Tom obecny zawiara następujące prace: Prof. Jaworskiego o Konstytucyi, prof. Krzymuskiego: Projekt austr. kodeksu karnego z r. 1912, a mój projekt polski z r. 1918; Dra Zweiga: Problem wartości. Cz. II.; Dra Namysłowskiego: Prawo bliższości u południowych Słowian; prof. Reinholda: Pojęcie i zakres polityki kryminalnej; Dra G. Taubenschlaga: Uwagi o ustawodawstwie administracyjnem w b. zaborze rosyjskim; Dra M. Rosenberga: Studya górnicze; Dra Fr. Bossowskiego: O prawie zatrzymania. W dziale recenzyi omawia prof. Gołąb nowe publikacye o podstawach filozofii prawa, a prof. Teranowski zapoznaje nas z pomnikowem dziełem Rakowieckiego.

Jak się dowiadujemy, rozpisała redakcya ankietę w kwestyi polityki kryminalnej, którą inicyuje wyżej wspomniana praca prof. Reinholda. Wyniki tej ankiety, która przyczyni się do wyświetlenia kwestyi, mającej pierwszorzędne znaczenie dla naszego prawa karnego w chwili jego kodyfikacyi, przyniosą następne numery „Czasopisma".

Zjazd III-ci górników i hutników polskich w Dąbrowie Górniczej

w dniu 30 października — 1 listopada 1921 r.

Związek górników i hutników polskich zwołuje na dzień 30 października b. r. do Dąbrowy Górniczej III-ci z kolei, a I-szy w wolnej i niepodległej Polsce Zjazd górników i hutników polskich.

Zjazd trwać będzie przez dzień 30, 31 października oraz 1 listopada b. r.

Komitet wykonawczy Zjazdu żywi nadzieję, że Zjazd ten zgromadzi wszystkich tych, którym leży na sercu rozwój i chwała górnictwa i hutnictwa polskiego.

W zjeździe udział wziąć mogą wszyscy członkowie Związku, osoby i delegacye Stowarzyszeń zaproszonych, wreszcie wszystkie inne osoby odpowiadające wymaganiom § 13 statutu Związku.

Chcący wziąć udział w Zjeździe winni nadesłać najpóźniej w dniu 15 października b. r. do Komitetu Wykonawczego (Dąbrowa, ul. 3 Maja, 11) zgłoszenia z podaniem swego dokładnego adresu pocztowego i telegraficznego. Do tegoż terminu składać należy wnioski na Zjazd. Pod adresem powyższym przysyłać należy do dnia 12 października b. r. referaty, a przynajmniej dokładny tytuł oraz streszczenie; całkowita treść referatu zamieszczona będzie w pamiętniku Zjazdu, przeto odpis referatu powinien być złożony bezpośrednio po wygłoszeniu go. Referaty przyjęte wygłoszone być mogą w całości lub w streszczeniu, stosownie do życzenia prelegenta.

Przy zgłoszeniu uczestnictwa w Zjeździe należy podać zapotrzebowanie kwater. Opłaty uczestników (łącznie z kwaterą) tymczasowo są przewidziane w wysokości 6000 marek od uczestnika oraz 3000 marek od osób towarzyszących. Ostateczna wysokość opłat podaną zostanie w odpowiedzi na zgłoszenie.

Dąbrowa Górnicza, 5 paździer. 1921 r.

Szczęść Boże!

Prezes Komitetu Wykonawczego: Stanisław Rażniewski. Sekretarz Komitetu Wykonawczego: Zdzisław Piotrkowski.

Listy gdańskie.

Gdańsk, 4 października.

(Pobicie francuskiego pułkownika. — Oryginalny strajk. — Proces karny posłów Rahna i Schmidta. — Otwarcie wyższego sądu).

Niemieccy kolejarze pobili w tych dniach na tutejszym dworcu w dotkliwy sposób członka tutejszej francuskiej misyi wojskowej p. pułkownika du Parquet, przechodzącego przez tory kolejowe, mimo tego, że miał przy sobie urzędowe pozwolenie, zezwalające mu na przekraczanie torów kolejowych. Scenie tej przyglądał się liczny tłum tutejszej niemieckiej publiczności, która głośno zachęcała kolejowych hakatystów do znęcania się nad niewinną ofiarą.

Krupierzy sopockiej jaskini gry, rekrutujący się w znacznej części z dawnych oficerów armii niemieckiej, rozpoczęli w ubiegłą niedzielę strajk, wskutek czego musiała dyrekcya klubu gry w sopockiem kasynie zamknąć swe podwoje na kilka dni. Przyczyną tego dość oryginalnego strajku był zatarg o rozdział napiwków składanych przez szczęśliwych graczy do puszek krupierów w razie wygrania. Wedle zapatrywania dyrekcyi kasyna powinna połowa owych napiwków przypaść na własność towarzystwu klubu, zaś druga połowa krupierom. Pokrzywdzeni krupierzy po ogłoszeniu strajku wydali odezwę do ludności wolnego miasta, apelując do wzięcia ich w obronę. Wspomniany zatarg i odezwa zdetronizowanych bohaterów słynnej z barbarzyństwa armii niemieckiej rzucają charakterystyczne światło na moralność i kulturę tutejszej niemieckiej ludności.

Od kilku dni toczy się w tutejszym sądzie krajowym sensacyjny proces karny przeciwko posłom komunistycznym gdańskiego sejmu: Rahnowi i Schmidtowi o znane zajścia w sejmie w dniu 4 sierpnia b. r. Rozprawie tej przysłuchuje się setki publiczności. Wśród 103 wezwanych do rozprawy świadków widzi się wielu senatorów i posłów sejmowych. Oskarżonych broni tutejszy adwokat Dr Rosenbaum i sprowadzony z Berlina adwokat i były minister sprawiedliwości Dr Rosenfeld. — Obrona stara się wykazać, że owe zajścia w sejmie wywołało wprowadzenie policyi i wojska do sejmu, a nie zachowanie się oskarżonych. — Ewentualne uwolnienie obwinionych byłoby strasznym blamażem dla tutejszego senatu i prezydenta sejmu, a jak dotąd sądzić można z przebiegu rozprawy, zanosi się na to.

W dniu 1 października b. r. odbyła się w sali przysięgłych tutejszego sądu krajowego uroczystość otwarcia wyższego sądu (trybunału apelacyjnego) w wolnem mieście, a pod koniec odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne tej najwyższej tutejszej sądowej instancyi.

W. P.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Tel. wł.) W południe nadzwyczajnym pociągiem przybył do Warszawy przedstawiciel rządu szwajcarskiego pułkownik Pfejffer.

Wiedeń. P. A. T. W sprawie likwidacyi Banku austro-węgierskiego wyjedzie do Warszawy trzech likwidatorów Banku austro-węgierskiego wraz z b. ministrem skarbu Drem Bilińskim.

Poldhu. P. A. T. Kampania w Marokku weszła w nową fazę. Powstańcy zmuszeni zostali do odwrotu w głąb kraju.

Pekin. P. A. T. (Havas). W odpowiedzi na notę rządu japońskiego w sprawie Szantungu oświadczył rząd chiński, że propozycye japońskie są nie do przyjęcia. Chiny domagają się zwrotu Kiaoczau.

Moskwa. (E. E.) Komisya polsko-rosyjska dla spraw reewakuacyi polskiego mienia kulturalnego rozpoczęła swe obrady w Moskwie. Na konferencyi obu przewodniczących w dniu 7 b. m. ustalono plan i zakres pracy poszczególnych sekcyi komisyi.

Wiadomości gospodarcze.

„POLMARKT". W Wiedniu powstała chrześcijańska Spółka handlowa pod firmą „Polmarkt" (w III. obwodzie Neulingasse 16). Właścicielami firmy są pp.: Edward baron Lipowski, urzędnik Banku austro-węg., Mieczysław Wygrzywalski i Dr Wład. Kłosowski. Spółka ma na celu nawiązanie ściślejszych stosunków handlowych między państwami sukcesyjnemi byłej Austryi, a szczególnie Polską, oraz ułatwienie w Wiedniu, jako w większem centrum handlowem środkowej Europy, kupcom i przemysłowcom polskim sprowadzanie towarów z zagranicy.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE. Oficyalna giełda dziś (w sobotę) nie zbierała się. Wahania kursowe obcych walut i dewiz dziś w wolnym obrocie wykazywały słabszą tendencyę ku zniżce. Dolary szacowano od 5000—5100 Mk., dolary kanad. 4800 Mk., franki franc. 300—350 Mk., liry 100—110 Mk., czes. korony 56 Mk., niem. austr. korony 2 Mk. 10 f.

Ciasnota na rynku pieniężnym nie zmniejszyła się, na co uskarżają się instytucye finansowe, niechętnie udzielając kredytów, a nawet wypowiadając dawniejsze.

NA TARG od 1—7 b. m. spędzono: bydła rogatego 812 sztuk, cieląt 445, kóz i baranów 70, nierogacizny 1397, razem 2724 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 8.600—20.000 Mk., woły od 10.200—23.800 Mk., krowy od 9.500—21.300 Mk., jałownik od 10.200—21.300 Mk., cielęta od 21.000—28.000 Mk., nierogaciznę od 35.600—49.500 Mk., bitej wagi: nierogaciznę od 34.200—57.500 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2695 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 29 sztuk. — Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej 368 sztuk bydła i 272 cieląt, zaś 12 baranów i 75 nierogacizny więcej, czyli o 97 sztuk więcej.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz. Berlin 8.56, Holandya 183.75, Nowy Jork 563, Londyn 21.28, Paryż 40.70, Medyolan 22½, Bruksela 40.05, Kopenhaga 103.25, Sztokholm 128½, Chrystyania 68½, Madryt 73.80, Buenos Aires 182½, Praga 6, Budapeszt 0.85, Zagrzeb 4.80, Warszawa 0.12, Wiedeń 0.28, austr. stempl. 0.20.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Ziedn. gotówka tranz. 5400—5600, sprzedaż 5600, kupno 5430; franki franc. got. tranz. 405, sprzedaż 405, kupno 397, czeki: tranz. 375—410—407.50, sprzedaż 407.50, kupno 395; funty szterl. got. tranz. 20.000—207.50, sprzedaż 207.50, kupno 201.25, czeki: tranz. 20500—21000; Belgia got. tranz. 400—402.50; Nowy Jork czeki: tranz. 5675—5750; marki niem. got. tranz. 41½—43. sprzedaż 43, kupno 41.75; korony austr. czeki: tranz. 180, sprzedaż 180, kupno 107.50.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

2 Tłomaczenie z francuskiego.

U ich stóp rozciągały się fosy i mosty kamienne, prowadzące w kierunku gazonow prześlicznie narysowanych, do klombów róż wspaniałych, do parku lasków, ogromnego boru, dotkniętego już dłonią jesieni i złocącego się w promieniach zachodzącego słońca.

— Ulegam wrażeniu, drogi malutki, że to wszystko należy do nas i że nigdy nie mogłabym się tego wyrzec...

Jacek ucałował swą żonę...

— Jakiż dzieciak z ciebie!

— Nie mogę wprost wyobrazić sobie nas w naszem mieszkanku w Heron, ciągnęła, potrząsając rudemi lokami.

— A jednak byliśmy szczęśliwi — tacy szczęśliwi, gdy Andrzej udzielił nam w Heron gościny po naszym powrocie z Saigon.

— Proszę cię, czyż jałmużna może uszczęśliwić? spytała, zwracając się do tualety i poruszając nerwowo, to jedne, to drugie drobiazgi, potrzebne do wykończenia stroju.

Począł się gniewać i przypominać ich los nieszczęsny: Poznali się w Tonkinie i tam się pobrali; ona, córka plantatora, którego finanse nieszczególnie się przedstawiały, wychowana swobodnie, wśród młodych i bardzo bogatych misses, co rozwinęło w niej nadmierne zamiłowanie zbytku, on, cieszący się na równi z bratem opinią bogacza, ale który w rzeczywistości stracił całą ojcowiznę zaangażowawszy się w przedsiębiorstwach kauczukowych. Korsarze z wybrzeża Kości Słoniowej i agenci paryscy odarli go poprostu ze wszystkiego. Przyjechał do Tonkinu, zaopatrzony w listy polecające, kołysany nadzieją zrobienia majątku i natychmiast zakochał się w pięknej Fanny, która oddała mu serce i rękę, przypuszczając, że zrobi przytem dobry interese.

Kochał ją tak bardzo i tak lękał się ją utracić, że nie cofnął się przed kłamstwem i oszustwem.

Było coprawda trochę nieprzyjemności, gdy dowiedziała się prawdy, ale już należała do niego — wkrótce urodziło się dziecko, mały Jacuś, oboje byli młodzi i kochali się bardzo, więc nie wątpili w pomyślną przyszłość.

Tymczasem jednak trzeba było żyć. Andrzej, utraciwszy żonę, zostawszy sam z dwojgiem dzieci, napisał: „Przyjeżdżaj wraz z żoną. Znajdzie się miejsce dla ciebie w Heron a praca twoja będzie mi potrzebna". Przyjechali więc.

Rodzina Munda de la Bossiere dawała zawsze Francyi zacnych obywateli i mężnych żołnierzy. Ale w tym czasie, gdy życie stało się tak ciężkie i gdy się jest biedakiem, o ile nie posiada się kilku milionów dochodu, nie wahała się zająć przemysłem. Jest to zresztą, zważywszy wszystko, równie zaszczytnem, jak sprzedawanie swego nazwiska w Ameryce, a natomiast o wiele mniej ryzykowne, o ile należy się tylko do skromnej szlacheckiej rodziny z Bearn.

Andrzej, starszy o dziesięć lat od Jacka, skończył chlubnie politechnikę i natychmiast poświęcił się przemysłowi prywatnemu. Poszczęściło mu się; spotkał na drodze życia biednego wynalazcę, którego wywłaszczył z wynalazku sławnej koszulki, „koszulki z Heron". Uczynił to wedle wszelkich zasad prawnych, będących dotąd w mocy, dzięki którym kapitał mnoży się do nieskończoności, a wynalazca wraz z rodziną przymiera głodem, lub ginie z nędzy faktycznie.

A jednak Andrzej nie był złym człowiekiem, tylko interesy są interesami.

Jako dowód na to, że nie był złym, można przytoczyć to, że dzieci go uwielbiały i że podał bratu dłoń pomocną.

Nie mógł też narzekać. Jacek, pragnąc istotnie okazać się niezbędny, oddał się duszą i ciałem sprawie koszulki gazowej. To też wynagrodzenie jego, które wynosiło w pierwszym roku tylko sześć tysięcy franków, wzrosło w drugim do cyfry dwunastu tysięcy. Dalszych podwyżek nie było i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, młode małżeństwo byłoby zmuszone długo jeszcze zadowalniać się nędzną sumą pięćdziesięciu ludwików miesięcznie, gdyby nie zdumiewające wypadki, które wstrząsnęły nagle życiem mieszkańców w fabryce i zamku.

ROZDZIAŁ II.

Nagły wyjazd.

Fanny, nakładając lekką warstwę różu na policzki, przeżyła raz jeszcze ów sławny wieczór, spędzony w małem mieszkanku w Heron, na smutnej dyskusyi, w której małżonkowie nie szczędzili sobie prawd dość gorzkich. Wówczas to zjawił się Andrzej, przerywając gwałtownie ten przygnębiający nastrój.

Był przeraźliwie blady.

Ach! jakże pamiętała wszystkie szczegóły, wszystkie zamienione słowa — wszystko!

Andrzej był równie wysoki, jak Jacek i zazwyczaj sprawiał wrażenie silnego człowieka. Tego jednak wieczoru drżał cały, a widok jego biednej twarzy budził litość.

Zerwali się oboje, przerażeni tym stanem.

— Co się stało?

— Stało się, stało...

Ale nie mógł wymówić nic więcej; opadł na krzesło i zdzierając kołnierzyk, odetchnął głęboko. A gdy Jacek okazywał żywy niepokój, uspokoił go gestem. Nie, nie był chory...

— Ale skąd wracasz? co się stało?

— Nic, nic się nie stało, tylko widzisz, muszę wyjechać....

— Wyjeżdżać? na długo?

— Czy ja wiem... w podróż.

— Będziesz podróżować? Gdzie?

— Muszę jechać do Ameryki, z powodu interesów... z powodu interesów...

— To bardzo proste. Czemu więc wzruszać się tem do tego stopnia?

— To myśl, że muszę opuścić la Roseraie i malców... rozumiesz... myśl, że opuszczę Germaine'ę i Franusia...

— Może chcesz, żebym pojechał w twojem zastępstwie, jeżeli to tylko możliwe?... spytał Jacek.

— Nie! nie! to niemożliwe, odparł Andrzej z westchnieniem, to niemożliwe... ja sam muszę jechać.

— Więc czemu nie zabierzesz dzieci ze sobą?

— Myślałem już o tem... ale nie mogę w tej chwili... nie mogę! Nie! później... później napiszę do ciebie, byś mi je przywiózł... za parę miesięcy.

— Za parę miesięcy?

— Nie pytaj mnie o nic więcej — nic więcej! Tymczasem tylko opiekuj się niemi, kochaj je! Rozwarł ramiona i obaj bracia uścisnęli się serdecznie...

— Nie mogę ci nic więcej powiedzieć, dodał po chwili milczenia, prócz tego, że wyjeżdżam jeszcze tej nocy. Jadę do Paryża, by zdążyć na ranny pociąg do Bordeaux. Ciebie zaś Jacku mianuję naczelnym plenipotentem — będziesz u steru wszystkich interesów. Oboje zamieszkacie w la Roseraie, będziecie zastępować mnie we wszystkiem... Masz tutaj papiery, które dają ci pełne pełnomocnictwo i określają twoje wynagrodzenie. Wszystko jest w porządku. Wracam od notaryusza...

— Wracasz z Juwisy?...

— Tak!

Było to powiedziane tonem tak suchym, że uchylało wszelkie komentarze, wszelkie wyjaśnienia. Fanny i Jacek rzucili sobie szybkie spojrzenie i nie odezwali się ani słówka.

— Przejrzyj te papiery — dodał brat — ja wracam jeszcze do zamku. O czwartej rano wrócę tutaj. Podpiszemy umowę i wezmę stąd auto, by pojechać do Paryża. Uprzedź szofera...

Westchnął głęboko i podniósł się, kierując się ku drzwiom.

Jeszcze się za nim nie zamknęły, gdy Fanny rzuciła się mężowi na szyję, niezdolna do opanowania wybuchu radości i uniesienia, które ją ponosiło. W gruncie nienawidziła Andrzeja za to, że nie traktował ich dotąd tak, jak na to zasługiwali.

Jakież to szczęście i jaka zdumiewająca historya!

— Ach! drogi malutki! drogi malutki!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr	1	o g.	0'14	posp.	do Lwowa;
Nr	603	o g.	5'20	posp.	do Krynicy i Zagórza;
Nr	6103	o g.	5'40	posp.	do Zakopanego i Rabki;
Nr	721	o g.	7'05	osob.	do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;
Nr	221	o g.	7'50	osob.	do Bochni;
Nr	1411	o g.	8'25	osob.	do Wieliczki;
Nr	6101	o g.	9'00	posp.	do Zakopanego;
Nr	409	o g.	9'20	posp.	do Lwowa;
Nr	21	o g.	10'10	osob.	do Lwowa;
Nr	611	o g.	11'00	osob.	do Krynicy przez Tarnów, Stanisławowa przez Stróże Sambor i Stryj;
Nr	1213	o g.	13'25	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr	1413	o g.	14'00	osob.	do Wieliczki i Oświęcimia przez Skawinę;
Nr	6213	o g.	14'20	osob.	do Kocmyrzowa;
Nr	225	o g.	14'35	osob.	do Tarnowa;
Nr	723	o g.	18'50	osob.	do Lublina pr. Rozwad.;
Nr	223	o g.	19'25	osob.	do Tarnowa;
Nr	23	o g.	19'55	osob.	do Lwowa;
Nr	1415	o g.	20'25	osob.	do Wieliczki;
Nr	613	o g.	20'55	osob.	do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;
Nr	1215	o g.	22'10	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr	25	o g.	23'10	osob.	do Lwowa.

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr	4	o g.	0'35	posp.	do Warszawy;
Nr	16	o g.	0'50	osob.	do Warszawy;
Nr	24	o g.	5'00	osob.	do Piotrowic;
Nr	206	o g.	6'05	posp.	do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr	2	o g.	6'42	posp.	do Warszawy;
Nr	124	o g.	8'20	osob.	do Żywca przez Dziedzice;
Nr	12	o g.	10'20	osob.	do Warszawy;
Nr	26	o g.	11'40	osob.	do Piotrowic;
Nr	1121	o g.	13'35	osob.	do Trzebini;
Nr	112	o g.	14'45	osob.	do Piotrowic;
Nr	912	o g.	17'00	osob.	do Warszawy przez Dęblin;
Nr	122	o g.	17'40	osob.	do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr	22	o g.	19'00	osob.	do Żywca przez Dziedzice
Nr	14	o g.	19'35	osob.	do Warszawy;
Nr	410	o g.	21'45	posp.	do Poznania;
Nr	6	o g.	23'00	posp.	do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.